



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(1108)**

46. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 22 września 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat Polonii brazylijskiej w kontekście 140-lecia osadnictwa polskiego w Brazylii.
2. Rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań państwowych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Dzień dobry państwu. Proszę o zajmowanie miejsc.

Tak się złożyło, że dzisiaj mamy więcej gości niż senatorów, ale myślę, że za chwilę to się wyrówna. Bardzo się cieszę i witam państwa.

Otwieram czterdzieste szóste posiedzenie naszej komisji. Witam wszystkich po wakacjach, mam nadzieję, że w dobrym zdrowiu i dobrej formie.

Witam bardzo serdecznie panią marszałek, witam panie i panów senatorów, a przede wszystkim naszych drogich gości: ekscelencję ambasadora Brazylii w Polsce, pana Carlosa Alberto Simasa Magalhães. Jeżeli się pomyliłem w wymowie, to przepraszam... Pan ambasador zadowolony, oddycham więc głęboko, z ulgą. Witam panią minister Sonię Marię de Castro, radcę minister ambasady Brazylii w Polsce. Witam bardzo liczną delegację – z czego się cieszymy – z Brazylii, na czele z prezesem „Bra-spol”, organizacji polsko-brazylijskiej z Kurytyby, panem André Hamerskim, który uczestniczył w spotkaniu rady, i całą ogromną, wspaniałą grupę z Brazylii.

Pozwolą państwo, że nie będę wymieniał wszystkich gości, powiem tylko, że gościmy także miłośników, sympatyków i przyjaciół Brazylii w Polsce na czele z panem Stanisławem Pawliszewskim, prezesem Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego, byłym ambasadorem naszego kraju w Brazylii, a także panią doktor habilitowaną Elżbietę Budakowską, członka towarzystwa.

Witam więc serdecznie wszystkich związanych z tym wspaniałym, pięknym krajem, znanym z kawy i futbolu, w którym polskie osadnictwo liczy aż sto czterdzieści lat. I właśnie ta rocznica jest powodem, dla którego w tak licznym gronie się spotkaliśmy. Właśnie Brazylia jest miejscem jednego z najstarszych osadnictwa polskiego i Polonii w ogóle na świecie po powstaniu styczniowym. Półtora miliona, a według niektórych danych nawet więcej, Polaków czy obywateli polskiego pochodzenia żyje w Brazylii. To jest druga polska grupa na świecie po Stanach Zjednoczonych. W tym wspaniałym, pięknym i ogromnym kraju jest nas aż tak dużo. Ta cała wielka historia była tematem wielu książek, lektur szkolnych, podręczników, a dzisiaj wszystko to mamy na żywo.

Wiem, że nie wszyscy państwo rozumieją po polsku i dlatego mamy panią tłumacz. Myślę, że pan Hamerski też pomoże tym, którzy nie znają naszego języka. Z portugalskim w moim przypadku jest trochę gorzej, wiem tylko, że *multi obrigado* to znaczy „dziękuję bardzo”, więcej nie umiem powiedzieć po portugalsku, ale bez kłopotów mogę wymienić skład reprezentacji Brazylii ze wszystkich mistrzostw świata – to jednak nie będzie dzisiaj przedmiotem naszej dyskusji.

Szanowni Państwo, pierwszym punktem obrad jest spotkanie z naszymi rodakami z Brazylii. Potem będziemy mówili o zadaniach zleconych, jak wiadomo, tych programowych, które wykonujemy. I jeśli państwo pozwolą, proponuję taką kolejność: najpierw poproszę o zabranie głosu prezesa „Braspol”, a więc organizacji polsko-brazylijskiej, pana André Hamerskiego. Potem poproszę pana ambasadora, żeby powiedział o tym, jak Brazylia patrzy na naszych rodaków. Poprosimy też o zabranie głosu pana prezesa Pawliszewskiego i panią doktor. Później państwo senatorowie będą mieli okazję zadać pytania, porozmawiać o tym wszystkim, co łączy się z Polską i Brazylią.

Bardzo proszę, Panie Prezesie, jeśli można, oddaję panu głos.

**Prezes Centralnej Reprezentacji
Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej „Braspol” na stan Rio Grande do Sul
André Hamerski:**

Dzień dobry, witam wszystkich.

Dziękujemy, że zaprosiliście nas w takim momencie, w takiej przyjemnej dla nas, Brazylijczyków polskiego pochodzenia, chwili. Dziękujemy, że jest obecna pani wicemarszałek, i cieszymy się, że jest nasz rodak z Brazylii, ambasador na Polskę.

No i co? W 1869 r., sto czterdzieści lat temu, pierwsza grupa osadników polskich dotarła do Brazylii. To kawał czasu. I po tej grupie docierały do Brazylii kolejne. To polskie osadnictwo zaczęło się rozsięgać po całej Brazylii, potem była emigracja itd. Datą bardzo przyjemną dla nas jest 1918 r., kiedy Polska wróciła na mapę. To właśnie ożywia nasz sentyment. Przecież Polska wróciła na mapę. Nie za bardzo wesóły był rok 1938, kiedy nam zamykano szkoły: włoskie, niemieckie, oczywiście polskie też, zaczęła się taka nieprzyjemna faza niszczenia języka polskiego. Mój ojciec jeszcze chodził do szkoły polsko-brazylijskiej, a ja już nie, sam musiałem się uczyć. Potem był 1966 r., który przypomina nam milenium chrześcijaństwa polskiego. W 1978 r. papież Polak zasiada w Watykanie. W roku 1989 zaczyna się taka nowa faza dla Polonii, dla Polski. I w 1990 r. powstał „Braspol”, tak więc w przyszłym roku będzie obchodził dwudziestolecie. „Braspol” kieruje się ideami ożywienia polskości, poszukiwania walorów Brazylijczyka polskiego pochodzenia i uratowania historii Polaków w Brazylii, żeby ta historia z czasem nie zmasowała naszej tam obecności. Potomków polskich emigrantów jest dopiero półtora miliona wśród stu dziewięćdziesięciu milionów Brazylijczyków, tak że jesteśmy naprawdę mniejszością. Mamy jednak nasze walory... nasze sygnały, w całej Brazylii są materiały... „Braspol” został utworzony właśnie po to, żeby to upamiętnić, utrzymywać, podtrzymywać tradycje: Bożego Narodzenia, święconki, dyngusa, śpiewania piosenek, tradycję tańca czy literatury. Ostatnio zaczął się taki pęd w kierunku nauczania języka polskiego. Jest ta grupa z portu Rio Grande, teraz jest pięć osób, ale dwadzieścia chce się uczyć języka polskiego. Oni uczą się pisać i czytać. Mówić to oni mniej więcej potrafią w takim naszym starym polskim języku. I dlatego chcemy też podziękować Senatowi za te małe pieniążki, które dostajemy na utrzymywanie tych punktów nauczania języka polskiego w Brazylii. W stanie Rio Grande do Sul, z którego pochodzimy, już jest sześć takich punktów. Tego nie było dwadzieścia lat temu. I właśnie „Braspol” idzie w tym kierunku.

W 2009 r. mija sto czterdzieści lat naszego osadnictwa w Brazylii. Ja nie chcę już więcej mówić, bo jak będę dłużej mówił, to na pewno pomyślę się jeszcze więcej.

Tak że dziękuję bardzo. Jesteśmy bardzo zadowoleni, ta cała grupa jest rozemocjonowana, że przyszła do Senatu. Mówił mi pan Carlos, że jak szliśmy tutaj do Senatu, to między sobą mówili: „Patrzcie, w senacie brazylijskim nie byliśmy, a w polskim już jesteśmy”. I to jest pocieszające. To jest ta nasza Polonia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękujemy. Muszę powiedzieć panu i państwu, że naprawdę jesteśmy bardzo dumni z waszej polskości.

Jeżeli można, tak jak zapowiedziałem, o zabranie głosu poproszę ekszelencję pana ambasadora Brazylii w Polsce... ryzyko popełnienia błędu przy wymienianiu nazwiska pana ambasadora jest duże, ale je podejmę ...Carlosa Alberto Simasa Magalhães.

Bardzo proszę, Ekszelencjo.

**Ambasador Federacyjnej Republiki Brazylii w Rzeczypospolitej Polskiej
Carlos Alberto Simas Magalhães:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Skorzystam z okazji, że jestem tutaj, na obradach komisji w polskim Senacie, i rozpocznę swoje wystąpienie od przekazania za państwa pośrednictwem całemu narodowi polskiemu wyrazów współczucia w związku z wypadkiem, który miał miejsce w zeszłym tygodniu. Prosiłbym, żeby rodziny, które zostały dotknięte tą tragedią, wiedziały o moim współczuciu.

Panie Przewodniczący, jeszcze raz bardzo dziękuję za zaproszenie, za umożliwienie mi wzięcia udziału w dzisiejszym posiedzeniu komisji. Dziękuję również panu wiceprzewodniczącemu, pani wicemarszałek, wszystkim obecnym tutaj osobom i pozdrawiam serdecznie. Od czasu moich pierwszych kontaktów z Senatem polskim jestem pod wielkim wrażeniem zainteresowania z państwa strony, ze strony Komisji do spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, sprawami Polaków żyjących na całym świecie.

Rozumiem, że dzisiejsze posiedzenie komisji ma na celu rozpoczęcie obchodów sto czterdziestej rocznicy osadnictwa, znaczącej rocznicy dla Polonii brazylijskiej. Z pewnością jest to data przez wielu uznawana za początek emigracji Polaków do Brazylii. Chciałbym jednak powiedzieć, że nie można zapominać o tym, że Polacy już wcześniej byli w Brazylii i zaznaczyli swoją obecność w historii tego kraju. W stanie Santa Catarina, w okręgu Brusque, są materiały świadczące o obecności Polaków już w 1869 r. Są też ślady i materiały, z których wynika, że i wcześniej grupy Polaków docierały do Brazylii. Z pewnością jest wiele aspektów, o których moglibyśmy mówić przy okazji tego tematu emigracji z Polski do Brazylii. Wielu z państwa świetnie zna tę historię, jest nawet historykami, jednakże pozwolę sobie tutaj na małą uwagę. W okresie, kiedy Polska nie figurowała jako państwo na mapie Europy, z pewnością istniał naród Polski, byli Polacy. Ówczesni zaborcy prowadzili politykę, która miała uniemożliwić rozwój kultury, rozwój języka, rozwój polskich tradycji. Jeśli dobrze pamiętam, polityka zaborcy pruskiego wobec narodu polskiego nazywała się „kulturkampf”, tak była określana. Prowadzona była również polityka konfiskaty ziem.

To wszystko zbiegło się w czasie z ówczesną historią Brazylii, historią imperium brazylijskiego. Korona portugalska uważała, że sytuacja w Brazylii, szczególnie

jeśli chodzi o sprawy demograficzne, mogła poważnie osłabić jej władzę. I wówczas właśnie rozpoczęto tę politykę przyciągania emigrantów do Brazylii, szczególnie z Europy. Tak więc dwa czynniki miały wpływ na tę emigrację: z jednej strony, sytuacja wewnętrzna w Polsce, ale z drugiej, polityka prowadzona przez rząd brazylijski, przez koronę portugalską. Z pewnością największa fala emigrantów polskich była ze Śląska i Pomorza. Oba te regiony były osłabione i pod względem gospodarczym słabo rozwinięte, tak więc Brazylia pojawiała się niczym raj, w którym ludzie ci mogli rozpocząć swoje nowe życie. Nie mogę powiedzieć, że te pierwsze grupy emigrantów polskich nie miały problemów. Z pewnością było ich wiele, ale były one charakterystyczne dla tego rodzaju zjawisk. Inne grupy emigrantów, z innych krajów, które docierały do Brazylii, z pewnością spotykały się z takimi samymi trudnościami.

Innym aspektem, który chciałbym tutaj poruszyć, jest podkreślenie i również pogratulowanie państwu jako narodowi, krajowi, wysokich umiejętności polskich emigrantów. Jeśli chodzi o umiejętności zawodowe, szczególnie w dziedzinie uprawy ziemi, ale także w dziedzinie przemysłu tekstylnego, doprowadziły one do rozwoju tych gałęzi przede wszystkim w interiorze Brazylii, a także w regionie miasta Blumenau. Gdybym na tę uwagę pozwolił sobie w Brazylii, potomkowie emigrantów niemieckich, mówię tutaj o rozwoju przemysłu tekstylnego i zasługach Polaków na tym polu, mieliby wiele do powiedzenia i z pewnością by zaprotestowali. W związku z prowadzoną ówczesnie polityką zmiany nazwisk, szczególnie w zaborze niemieckim, na brzmiące niemiecko, wielu Brazylijczyków posiadających takie nazwiska nie zdaje sobie sprawy, że są potomkami Polaków. Ale ze względu na brzmienie nazwisk, rodziny te są uznawane za potomków niemieckich.

Może na chwilę odejdźmy od historii i wróćmy do dnia dzisiejszego. Chciałbym powiedzieć, że mamy uznanie dla Polaków mieszkających w Brazylii, bardzo ich doceniamy i mamy dla nich wiele sympatii. Jednakże ta ich obecność jest elementem tożsamości brazylijskiej, zjawiska, które nazywamy tożsamością brazylijską. Trudno stwierdzić, że w Brazylii trwa dyskusja albo jakaś debata na dużą skalę na temat grup czy też mniejszości etnicznych. Z pewnością ta tożsamość brazylijska oznacza połączenie różnych ras. Tworzą ją grupy etniczne, ale przede wszystkim jest to połączenie różnych ras, różnych religii i różnych kultur. Tak więc Brazylijczycy mogą szukać swoich korzeni w wielu krajach, są pochodzenia włoskiego, polskiego, niemieckiego, hinduskiego, afrykańskiego. Nie możemy nie dostrzec niesławnego okresu niewolnictwa w Brazylii, tak więc jest też wielu emigrantów z Portugalii. To pozwala mi jako ambasadorowi Brazylii, reprezentującemu ten kraj, powiedzieć, że tożsamość brazylijska jest połączeniem religii, połączeniem ras i kultur, ale celem jest rozwój kraju, jego dobrobyt, a to wszystko realizowane w imię miłości do ojczyzny. Nie oznacza to, że nasz kraj jest swoistą sałatką włoską, po portugalsku – rosyjską, w której jest wiele elementów, ale nie tworzą one jakiegoś jednolitego dania. I przykładem tego, że jest to jednak tożsamość, ale ta dobrze widziana, jest obecność tutaj pana Hamerskiego, a także jego kolegów i koleżanek, którzy są świetnym przykładem, że można rozwijać w tym połączeniu kulturę, język, muzykę, wszystko w ramach naszej tożsamości brazylijskiej. Już miałem okazję powiedzieć panu przewodniczącemu, że ja również jestem przykładem tej swoistej mozaiki ras i kultur. W moich żyłach płynie bowiem krew portugalska, krew Indian i krew włoska. Kto wie, gdybym jeszcze dalej poszukał, może znalazłoby się kilka innych przymiotników.

Szłałam szczere gratulacje komisji i panu przewodniczącemu. Chciałbym prosić, aby nadal komisja i pan przewodniczący wspierali Polonię w Brazylii. Z pewnością byłoby najlepiej, gdyby państwo mogli sami zobaczyć nasz kraj. Serdecznie zapraszam do odwiedzenia go, aby tam na miejscu móc przekonać się o tym, co tutaj powiedziałem. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Ekscelencjo, *multi obrigado*. Bardzo serdecznie dziękujemy za tyle miłych słów, za takie ciekawe wystąpienie.

Najlepszą porą na wizytę w Brazylii byłby okres karnawału, ale nie wiem, czy szefowa Kancelarii Senatu udźwignęłaby taki wydatek i dała środki na tę podróż. Będziemy się jednak o to starać, bo to jest ważne.

Pani doktor Elżbieta Budakowska powie nam o obecnej kondycji i perspektywach Polonii w Brazylii.

Proszę.

**Członek Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego
Elżbieta Budakowska:**

Dzień dobry państwu.

Chciałabym serdecznie podziękować za zaproszenie. Jest to dla mnie zaszczyt, że mogę tutaj podzielić się moimi spostrzeżeniami jako badacz socjolog, który przebywał w Brazylii kilkakrotnie i prowadził badania dotyczące etniczności, procesów identyfikacyjnych osób polskiego pochodzenia w Brazylii.

Przy tej okazji chciałabym powiedzieć, że korzystałam z pomocy wielu wspólnych osób i niewątpliwie należy wymienić tutaj prezesa „Braspol”, pana Rizio Wachowicza, wiele osób, które z nim współpracowały, a także obecnego tutaj André Hamerskiego za ukazanie mi specyfiki tworzenia się, powstawania etniczności polskiej w przepięknym regionie kulturowym gaúchos. Proszę państwa, jak tak polubiłam tę muzykę gaúchos, że teraz mam w Polsce tylko płyty brazylijskie, prawie żadnej polskiej. Kiedyś miałam w swoim domu gościa z Brazylii, oczywiście polskiego pochodzenia, mówiącego po polsku, który zwrócił się do mnie z prośbą, żebym włączyła jakąś polską muzykę. To ja mówię: Słuchaj, ja nie mam żadnej polskiej muzyki, ale ja ci mogę puścić taką brazylijską, której ty na pewno nie znasz.

A zatem, proszę państwa, teraz parę uwag o charakterze socjologicznym. I będziecie państwo mieli możliwość zorientować się, na ile spojrzenie socjologa jest podobne, a na ile nie, do spojrzenia jego ekscelencji pana ambasadora Brazylii w Polsce.

Patrząc z perspektywy minionych stu czterdziestu lat, można powiedzieć, że zbiorowość polskich imigrantów w Brazylii przeszła trzystopniową ewolucję: ze stanu pionierskiej polskiej wspólnoty, poprzez pośredni status mieszanej społeczności polsko-brazylijskiej, do współczesnej społeczności brazylijsko-polskiej. Widoczna zmiana szyku przymiotników oznacza, że obecnie mamy do czynienia z Brazylijczykami polskiego pochodzenia, którzy utożsamiają się przede wszystkim z Brazylią jako krajem swojego urodzenia i posiadanego obywatelstwa. Ale osoby polskiego pochodzenia żyją też częściowo w hybrydalnym świecie społecznym, w którym występują procesy

amalgamacji, najczęściej w obrębie potomków imigrantów europejskich. Stanowią one ważny czynnik tworzenia się rodzinnych synkretyzmów kulturowych.

Ponadto wobec faktu braku ciągłości procesów wychodźczych emigracji Polaków do Brazylii, ponieważ one tak naprawdę zakończyły się po II wojnie światowej, należałoby podkreślić, że głównym składnikiem skupisk ludności z polskim rodowodem są tak zwane pokolenia poimigracyjne, zwłaszcza trzecia, czwarta i dalsze generacje. Niejednokrotnie ich logika w kierowaniu swoimi procesami identyfikacyjnymi jest odmienna niż ich pionierskich przodków w pierwszym czy drugim pokoleniu. Są to w pełni zintegrowani obywatele swojego państwa, których etniczność opiera się bardziej na subiektywnym wyborze i związkach emocjonalnych z pochodzeniem niż wyłącznie na obiektywnym wyznaczniku, czyli tak zwanych więzach krwi. Oznacza to, że osoba polskiego pochodzenia nie zawsze może chcieć identyfikować się z polską etnicznością, jeśli na przykład nie ma o niej odpowiedniej wiedzy, nie czuje z nią związków, nie jest ona dla niej interesująca, atrakcyjna, konkurencyjna w stosunku do innych dostępnych etniczności. I w związku z tym może dokonywać różnych innych wyborów. W skrajnych przypadkach możemy nawet mówić o tak zwanej wielorakiej tożsamości, zbudowanej z wykorzystaniem wybranych elementów z różnych zasobów kulturowych. Jest to jedna z ważniejszych przesłanek, o której warto pamiętać, gdy kreuje się politykę współpracy z tamtejszym terenem. Polityka ta powinna być bowiem zintegrowana z polityką rozwijania kontaktów z Brazylią i czynienia z polskiej kultury dziedzictwa historycznego obrazu godnego zainteresowania w tamtejszym społeczeństwie.

Kolejną istotną kwestią jest fakt, że środowiska polskiego pochodzenia reprezentują obecnie różny stopień spoistości grupowej, a to oznacza, że indywidualne procesy tożsamościowe mogą toczyć się jeszcze częściowo w obrębie grupy, i wówczas możemy mówić o pewnego rodzaju transmisji wartości kulturowych do młodego pokolenia, czyli o zachowywaniu ciągłości świadomości polskiego pochodzenia. Procesy te mogą się toczyć także poza grupą, czyli kształtować w pluralistycznym otoczeniu kulturowym, zwłaszcza w rodzinach mieszanych, w których młode pokolenie ma do dyspozycji, jak już wcześniej wspomniałam, wielorakie dziedzictwo kulturowe. I dlatego teraz coraz częściej mówimy, że we współczesnych pokoleniach poimigracyjnych w Brazylii mamy do czynienia z tak zwaną etnicznością symboliczną. Etniczność symboliczna pozwala na podkreślenie swojej indywidualności kulturowej bez konieczności zakorzenienia w zamkniętych społecznościach etnicznych. Odwołują się do niej osoby pozostające poza wspólnotowym układem grupy polskiego pochodzenia. Badania pokazały, że rozwijający się w minionym dwudziestolecu etniczny ruch wśród Brazylijczyków polskiego pochodzenia w dużej mierze opiera się właśnie na etniczności symbolicznej. Powrót do polskości, jeśli można tak powiedzieć, czy zainteresowanie polskim dziedzictwem kulturowym nie było tu przymusem w obrębie zamkniętej grupy etnicznej w ramach socjalizacji, lecz aktem wyboru w społeczeństwie obywatelskim. Ten akt wyboru był oparty na odwoływaniu się do nowej wizji *Polonicos*, czyli nowego określenia osób polskiego pochodzenia w społeczeństwie brazylijskim. Wypiera ono obecnie starą nazwę *Polacos*, która negatywnie stygmatyzowała polskich imigrantów i przyczyniała się do zaniżonej oceny ich własnego pochodzenia.

Polska grupa etniczna w Brazylii znacznie podniosła poziom swojej podmiotowości w społeczeństwie. Jej przedstawiciele są włączani do procesu współdecydowa-

nia, zwłaszcza w środowiskach lokalnych zamieszkałych przez potomków polskich imigrantów. Nastąpiła zmiana percepcji grupy w społeczeństwie nie tylko z powodu awansu społeczno-ekonomicznego, ale również dlatego, że intensywna odnowa kulturowa grupy odbywa się już w społeczeństwie otwartym, a nie w etnocentrycznej izolacji.

Otwartość na społeczeństwo pluralistyczne powoduje, że etniczność nie jest tylko wyznacznikiem odmienności własnej grupy, lecz stymuluje kontakty interkulturowe. Potrzeba dzielenia się własnym dziedzictwem z innymi grupami etnicznymi jest widoczna zwłaszcza na imprezach interetnicznych w Brazylii. Tym sposobem jednostki polskiego pochodzenia poprzez rozwijanie swojej tożsamości kulturowej uczestniczą we wzbogacaniu całego wielokulturowego organizmu, stają się pomostem transmitującym wartości kultury polskiej do pluralistycznego środowiska polskiego.

Obserwowana na przestrzeni ostatnich lat aktywność w poszukiwaniu wiedzy o swoim pochodzeniu spowodowała, że w wielu miejscowościach trwa obecnie proces odnawiania miejscowej solidarności osób polskiego pochodzenia, szczególnie w środowiskach, w których ta działalność dawno zamarła. Następuje jakby proces ponownego tworzenia spójności grupy, ale już w pluralistycznym, otwartym środowisku, tworzący nowy typ integracji, relacji, więzi, lojalności grupowej i zaangażowania.

Podsumowując, chciałabym powiedzieć, że środowisko polskiego pochodzenia w Brazylii przechodzi obecnie niezwykle interesujący okres przewartościowywania swojej pozycji w społeczeństwie. Nastąpiło wzmocnienie poczucia dumy z pochodzenia. Proces ten musi być jednak bardziej systematycznie wspierany z kraju, zwłaszcza w zakresie wzbogacania wiedzy o polskim kanonie kulturowym i współczesnej Polsce. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Po tym naukowym wystąpieniu prosimy o krótkie podsumowanie albo spojrzenie z perspektywy i doświadczenia pana Stanisława Pawliszewskiego, byłego ambasadora Polski w Brazylii, dziś prezesa Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego.

Bardzo proszę, Panie Ambasadorko.

Prezes Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego Stanisław Pawliszewski:

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowna Pani Marszałek! Szanowni Panowie Senatorowie! Wasza Ekscelencjo! Szanowni Państwo!

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować w imieniu Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego za zaproszenie nas na dzisiejsze posiedzenie komisji.

Istnienie tak licznej grupy Brazylijczyków polskiego pochodzenia, a ogólnie ocenia się, jak już wspomniano, że jest ich około półtora miliona, sprzyja rozwojowi tradycyjnie przyjaznych i bardzo bliskich stosunków między obu krajami. Jak wiemy, Brazylia jest obecnie, jak zresztą od wielu lat, głównym partnerem gospodarczym Polski w Ameryce Łacińskiej. Była też pierwszym państwem Ameryki Łacińskiej, które uznało niepodległą i zjednoczoną Polskę w 1918 r. Oba państwa ustanowiły stosunki dyplomatyczne 27 maja 1920 r., tak więc w przyszłym roku będziemy obchodzili dziewięćdziesięciolecie.

Ponieważ dużo mówiono, bardzo obszernie i w sposób fascynujący, o historii polskiej emigracji, chciałbym tylko przytoczyć słowa prezydenta Brazylii Fernando Henrique Cardoso, które wypowiedział podczas swojej oficjalnej wizyty w Polsce w lutym 2002 r. W ten sposób wyraził się o Brazylijczykach polskiego pochodzenia, cytując:

„Od dawna podziwiam bratniego i szczerego ducha Polaków. Podczas moich wizyt na południu Brazylii, szczególnie w stanach Parana i Rio Grande do Sul, uderza mnie szlachetność Polaków i ich potomków, którzy tam mieszkają. Polonia liczy sobie obecnie około półtora miliona osób, co sprawia, że Brazylia posiada drugą co do wielkości grupę polskich imigrantów po Stanach Zjednoczonych. Tę liczbę zawsze cytuję, ponieważ Brazylijczycy są z niej bardzo dumni, świadomi wyjątkowego wkładu, wniesionego przez ten przyjazny naród w kształtowanie społeczeństwa od teatru po sztuki piękne, od rolnictwa po przemysł, nie mówiąc o edukacji i nauce. Udział społeczności polskiej jest bardzo znaczący w życiu Brazylii”.

Chcę też zacytować słowa prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który panu prezydentowi Cardoso odpowiedział w ten sposób, cytując:

„Dziś polska społeczność w Brazylii tworzy pomost między naszymi krajami. Ludzie, którzy tam żyją i pracują, którzy są oddanymi brazylijskimi obywatelami, utrzymują zarazem więź ze starym krajem, z polską kulturą i tradycją. Zawsze będą oni ważnymi uczestnikami polsko-brazylijskiego dialogu. Będą dla nas przewodnikami, nauczycielami i tłumaczami dwóch fascynujących kultur”.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć kilka słów o Towarzystwie Polsko-Brazylijskim. Zostało ono założone w 1929 r. przez ówczesnego marszałka Senatu, profesora Szymańskiego, który wiele lat spędził w Brazylii, był profesorem okulistyki na uniwersytecie federalnym w Kurytybie. Towarzystwo Polsko-Brazylijskie jest jedną z najstarszych organizacji społecznych, działającą na rzecz pogłębienia przyjaznych stosunków między Polską i Brazylią oraz zapoznawania społeczeństwa polskiego z życiem narodu brazylijskiego, jego historią oraz osiągnięciami gospodarczymi i kulturalnymi. Towarzystwo współpracuje z wieloma instytucjami polskimi zajmującymi się problematyką brazylijską i stosunkami polsko-brazylijskimi oraz utrzymuje bliskie kontakty z ambasadą w Brazylii. Chciałbym tu wyrazić wielkie uznanie i podziękowanie panu ambasadorowi za poparcie wszelkich inicjatyw towarzystwa w tym zakresie.

W tym roku przypada osiemdziesięciolecie istnienia Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego. Planowane są z tej okazji obchody. Przyczynią się one, naszym zdaniem, do wzbogacenia naszej działalności na rzecz szerokiego rozwoju stosunków między obu krajami i narodami. Bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Szanowne Panie i Panowie i Senatorowie, bardzo proszę, ekscelencja pan ambasador, nasi wspaniali goście z Brazylii i z Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego są do państwa dyspozycji, jeżeli będą pytania.

Bardzo proszę, pani senator Pańczyk-Pozdziej. I pan senator Bender jako drugi.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Ja nie mam pytania, chciałabym tylko podzielić się z państwem taką małą refleksją, moimi wspomnieniami. Dziewięć lat temu, w 2000 r. w Kurytybie odbywał się kongres Polonii Ameryki Łacińskiej, w którym uczestniczyłam. Nie byłam jeszcze senatorem, tylko dziennikarzem radiowym, a ponieważ moją pasją było śledzenie śląskich śladów w świecie, to znalazłam się właśnie na tym kongresie. Prezesem „Braspol” był wówczas Rizio Wachowicz. Nie wiem, czy nadal nim jest.

(Głos z sali: Nadal jest.)

Tak, no właśnie. Miałam okazję poznać jego i wielu, wielu wspaniałych Polaków, między innymi taką panią, która nazywała się, jak pamiętam, Elwira Kęcka, i była pierwszą kobietą lekarzem pochodzenia polskiego właśnie w Kurytybie. A Kurytyba to nie najmniejsze miasto, myślę, że większe niż Warszawa. I ona wspaniale mówiła po polsku, zresztą wywodziła się właśnie ze śląskiego domu. Wspominała, jak jej ojciec mówił: „My Poloki, ale Ślązoki”. I to była właśnie ta emigracja ze Śląska, którą wywiódł do Ameryki, do Brazylii Edmund Woś-Saporski. Jego pomnik tam jest, podobnie jak wspaniałe skansen chat chłopskich, jakby żywcem przeniesionych z Opolszczyzny, bo Woś-Saporski stamtąd się właśnie wywodził. Ten skansen jest naprawdę zadbane, można go zwiedzać, oglądać te chaty, wyglądają one tak jak przed stu pięćdziesięciu laty na Śląsku.

Muszę powiedzieć, że poznałam tam naprawdę wielu wspaniałych ludzi mówiących po polsku. Najbardziej mnie uderzyło to, że kobiety, które wyszły za mąż za Brazylijczyków były dumne z tego... Jedna pani, na przykład, miała pięciu synów i wszystkie synowe były Brazylijkami. I ona nauczyła je polskości. Ja pytam: „Co to znaczy, że nauczyłaś polskości?”. Odpowiedziała mi, że one kultywują wszystkie śląskie tradycje. Ja mówię: „Polskie tradycje”. Na Wielkanoc obowiązkowo jest święconka, wszyscy chodzą do kościoła. Powiedziała, że teraz kościoły się zapełniły. I według niej, jest coś na kształt renesansu właśnie tej polskości w Brazylii.

To jest naprawdę bardzo ciekawe i nie ukrywam, że chętnie bym tam jeszcze wróciła po to, żeby odszukać tych dawnych swoich przyjaciół. Pan Hamerski wręczył mi wówczas, przed dziewięciu laty, wizytówkę, mam ją tutaj, a dziś dał mi drugą. Porównałam, wszystkie dane się zgadzają, wszystko to samo, tylko ta jest jakby bardziej elegancka.

Jest mi ogromnie miło, że mogłam państwu trochę przypomnieć o tych sprawach, zwłaszcza że w tych rodzinach, które wywodzą się z Polski, rzeczywiście są hołubione polskie tradycje. A stan języka polskiego jest w niektórych przypadkach naprawdę nie tylko zadowalający, ale śmiem twierdzić, że niektórzy posługują się polszczyzną również dobrze jak Polacy w Polsce. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bender, proszę bardzo...

(Brak nagrania)

Senator Ryszard Bender:

Tak samo jak my, prawda? Może czasami nawet lepiej, bo bez amerykanizmów i rusycyzmów. Najlepszym przykładem jest to, że mogliśmy dzisiaj z państwem się spotkać. To jest ogromna radość dla mnie, ale myślę, że dla wszystkich, dlatego że udać się do Brazylii to nie jest prosta rzecz. Z przedstawicielami Polonii i Polaków z Brazylii spotykałem się tylko wtedy, gdy uczestniczyłem w kongresie USOPAŁ, organizowanym przez wielkiego Polaka, pana Jana Kobylańskiego w Urugwaju, razem z panem senatorem tu obecnym Ryszką czy byłem senatorem Janem Szafrąncem. W związku z tym bardzo się cieszę, że są tak zintegrowane organizacje jak „Braspol”, ale z tego, co wiem, a nie wszyscy mają rozeznanie, oprócz „Braspol” jest „Polbras”, prawda, w Brazylii.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Rozumiem, właśnie o to chodzi, żebyśmy wiedzieli, czym się różnią i czy są jakieś ścieżki, żeby nie powiedzieć „drogi”, wspólne.

Wracam do początkowych słów. Czy „Braspol” ma jakiś kontakt, w miarę ścisły, właśnie z tą organizacją ogólną Ameryki Łacińskiej, jaką jest USOPAŁ, Unia Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej, którą kieruje pan Jan Kobylański? Co roku dzięki niemu spotykają się, czego byliśmy z kolegą senatorem świadkami, ludzie z wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej, od Meksyku, aż po Ziemię Ognistą. I to robi wrażenie, gdy się widzi Polaków z różnych krajów, a często również z Brazylii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Czy pan prezes chciałby się wypowiedzieć na ten temat?

Bardzo proszę.

Prezes Centralnej Reprezentacji

Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej „Braspol” na stan Rio Grande do Sul

André Hamerski:

„Braspol” bardzo współpracował z USOPAŁ przez długie lata, ale „Braspol” jest troszeczkę starszy od USOPAŁ.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak. I bardzo dobrze nam szło, tylko że mieliśmy w pewnym momencie taki wpadek... między panem Kobylańskim i panem Wachowiczem, tam w Punta del Este.

(Senator Ryszard Bender: Co znaczy „wpadek”?)

Wpadek... Może najlepiej będzie jak powiem, jak to było, żebyście potrafili... żebyście to zinterpretowali.

Pan Kobylański wspominał o patriotyzmie i pytał: „Kim ty jesteś?”. „Ja jestem Polakiem z tego miejsca”. I tak do wszystkich. „A kim ty jesteś?”. „Ja jestem Polakiem z tego miejsca”. Pan Rizio siedział obok. „A kim jest pan Rizio?”. Ja mówię: „Brazylijczykiem”. „Widzicie, on jest Brazylijczykiem. On nie jest Polakiem”. „Ale czekaj, polskiego pochodzenia, panie Kobylański”. I to wystarczyło. Zrobiło się głupio i na tym myśmmy zakończyli nasze działanie z USOPAŁ. Ja przepraszam, że to mówię...

(Senator Ryszard Bender: Ostra reakcja na szczegół.)

No ale nie dało rady tego załagodzić. Minęły lata i nie doszło do takiej sytuacji. Ja wiem, że pan Kobyłański jest wielkim patriotą, wiem, czuję, to widać, ale jakoś nie idziemy w jednym kierunku. „Braspol” jako ruch polonijny nie może sobie dać rady z tym, co się dzieje w kraju, właśnie z zapotrzebowaniem. Polonia naprawdę jest głodna polskości i musimy w tym kierunku pracować. Nie będziemy dyskutować o szczegółach politycznych, poglądach. Będziemy pracować nad polskością w Brazylii razem z Polską, ze wszystkimi siłami co można... Tak osobiście uważam, że byłoby lepiej w dalszym ciągu być z USOPĄ.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby głos zabrać?

Pan senator chce? Nie.

Jeżeli nie ma więcej pytań, chciałbym bardzo serdecznie państwu podziękować, a naszym rodakom życzyć takiej wspaniałej postawy, wytrwałości i podtrzymywania tożsamości w tym pięknym, wspaniałym kraju, jakim jest Brazylia. Też miałem okazję tam być i muszę powiedzieć, że byłem dumny, kiedy w tylu miejscach spotykałem takich wspaniałych Polaków, którzy wiele, wiele lat temu wyjechali ze starej ojczyzny, a często były to już kolejne pokolenia emigrantów.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Ekszelencji panu ambasadorowi również dziękuję. Jest mi przykro, że w przyszłym roku nie gramy w mistrzostwach świata, zatem będziemy kibicować Brazylii i trzymać kciuki oczywiście za tytuł mistrza świata. Towarzystwu Polsko-Brazylijskiemu życzymy jak największych sukcesów, bo przecież współpracujecie z tak pięknym krajem i tak wspaniałym narodem. Bardzo serdecznie dziękuję. Dziękuję bardzo gościom.

Ogłaszam dwie minuty przerwy. Potem będziemy dalej obradować.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Andrzej Person:

Przechodzimy do punktu drugiego: rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań państwowych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami.

Ta liczba mnoga jest tu nieuprawniona, bo jest jeden wniosek, Panie Dyrektore, tak? Widzę, że pan dyrektor Artur Kozłowski po wakacjach też jest w dobrej formie. To ważne, bo czeka nas ciężka zima i dużo pracy wiosną.

Proszę bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zima tak, górale tak mówią, pan senator Skorupa, który tu był, też, ale może pojechał ogacić trochę i ocieplić, bo rzeczywiście bardzo ciężka zima się zapowiada.

(Wesołość na sali)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak co roku mówią górale. Z telewizji to wiedzą, bo skąd?

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze...

O wilku mowa! Panie Senatorze, jest pytanie do pana. Czy będzie ciężka zima?

(*Głos z sali:* Nie.)

Nie? A dlaczego?

(*Głos z sali:* Niedźwiedzie jeszcze nie poszły spać.)

W telewizji mówią, że będzie ciężka. A oni od was wiedzą czy wy od nich?

(*Głos z sali:* Będzie ładna.)

Dziękuję bardzo.

Pan dyrektor Kozłowski, proszę. Tylko jeden wniosek mamy.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu

Artur Kozłowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, zanim powiem kilka słów na temat tego wniosku, poinformuję państwa senatorów o stanie finansów polonijnych, jeśli chodzi o budżet 2009 r.

Otóż jak państwo pamiętają, dzielimy środki na zadania o charakterze programowym i na zadania o charakterze inwestycyjnym. I tak, jeśli chodzi o zadania programowe, do dyspozycji Prezydium Senatu pozostała kwota 671 tysięcy 624 zł, natomiast jeśli chodzi o zadania inwestycyjne – 707 tysięcy 771 zł. Ja chciałbym powiedzieć, że w skład tych środków wchodzi zarówno rezerwa Prezydium Senatu, jak i kwota zarezerwowana na wniosek dotyczący paczek Caritasu, który tradycyjnie pod koniec roku jest rozpatrywany, a także drobne kwoty, około 200 tysięcy, które są tak zwanymi zwrotami, jeśli jednostki w międzyczasie zrezygnowały, z różnych przyczyn, z realizacji zadań. Jeśli natomiast chodzi o kwestie inwestycyjne, to kwota jest jeszcze nierozdysponowana, bowiem, jak państwo senatorowie pamiętają, zadania inwestycyjne na Litwie nie były realizowane. I w związku z tym pozostała jeszcze do dyspozycji taka kwota.

I teraz tak. Wniosek, który państwo senatorowie mają przed sobą, nie jest nowy, jest to wniosek odłożony. Komisja i Prezydium Senatu odłożyły go ze względu na to, że kiedy był składany, sytuacja finansowa była nieco bardziej skomplikowana, nie było jeszcze wiadomo, jak będzie wyglądała kwestia rezerwy i potrzeb na jesień. I w związku z tym powiem kilka słów. To jest wniosek na kwotę 95 tysięcy 828 zł brutto. Sama impreza kosztuje 85 tysięcy, a 10 tysięcy 828 zł to są koszty pośrednie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jest to wniosek, który ma dotyczyć Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki, głównie w Chicago. Chodzi o sesję adresowaną do młodzieży akademickiej, młodych ludzi na początku kariery zawodowej, mającą na celu zainteresowanie młodego pokolenia życiem politycznym. To jest wniosek Kongresu Polonii Amerykańskiej. Impreza ma się odbyć przy okazji zjazdu Kongresu Polonii Amerykańskiej w dniach 13–15 października. Wniosek ten był odłożony, Zespół Finansów Polonijnych zajmował się nim wcześniej i przyznał te środki...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Przepraszam, opinia Kancelarii Senatu była negatywna. Dzisiaj ten wniosek wraca pod obrady komisji. Były prowadzone w tej sprawie rozmowy z prezesem Spułą przy okazji obchodów dwudziestolecia Senatu. Tak że zwracam się w imieniu Kancelarii Senatu z prośbą o opinię komisji. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bender. Proszę bardzo.

Senator Ryszard Bender:

Proszę państwa, naprawdę to jest coś urzekającego, że Kongres Polonii Amerykańskiej zwraca się do nas z prośbą. Przecież w czasie stanu wojennego wspomagał różne instytucje. Także wcześniej i później. Tak więc, jeśli moglibyśmy jakąś symboliczną w pewnym sensie sumę przekazać, to byłoby dobrze. Sądzę, że to dobry moment, żeby dopomóc sfinansować to sympozjum. Nawet po to, żeby dzieciom i wnukom powiedzieć: „Widzicie, my z Polski teraz wspomagamy również Amerykę, Kongres Polonii Amerykańskiej”. Może „wspomagamy” to za dużo powiedziane, ale nie uchylamy się od pomocy i symbolicznie dajemy, co możemy. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby jeszcze zabrać głos na ten temat? Pan senator Konopka kiwał głową. Czy jest podobnego zdania? Myślę, że najpierw poprosimy pana dyrektora, a potem będzie...

Bardzo proszę, pan senator Gogacz.

Senator Stanisław Gogacz:

Panie Przewodniczący, w tej rubryce jest zapytanie, ile kosztuje całość zadania. Zawsze była informacja, ile kosztuje całość zadania i ile w ramach tej całości my mamy przekazać, a tu tego nie ma.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy może pan odpowiedzieć, Panie Dyrektorze?

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Tak, są dwie kwestie. Zanim odpowiem panu senatorowi, to chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że ten wniosek dotyczy tysiąca uczestników, a więc wychodzi około 85 zł na jednego uczestnika.

Panie Senatorze, niestety wnioskodawca nie podał całości kwoty, jaka będzie potrzebna na sfinansowanie tego zadania. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” po prostu takiej informacji nam nie udzieliło, tak że nie umiem, niestety, na to odpowiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, pan senator Ryszka.

Senator Czesław Ryszka:

Ja nie jestem przeciwnikiem tych dotacji tylko pytam, jak my to rozliczymy, skoro nie znamy w ogóle kosztów, powiedzmy, i nie wiemy, jaki procentowo jest wkład w całość.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Odpowiadam, Panie Senatorze. Nie ma powodu do obaw, jeśli chodzi o rozliczenie, bo Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” po prostu złoży sprawozdanie, w którym poinformuje, na co te pieniądze i w jakim zakresie zostały wykorzystane. Do złożenia sprawozdania nie jest konieczna znajomość całości kwoty wydatków.

(Senator Ryszard Bender: Można?)

Przewodniczący Andrzej Person:

Udzielam głosu panu profesorowi Benderowi, ale z prośbą, żeby może przygotował wniosek, bo ja rozumiem, że pan nie jest za przydzieleniem całej kwoty, tylko jej części. Tak, Panie Profesorze, czy nie?

Senator Ryszard Bender:

Nie, jestem za przydzieleniem kwoty 85 tysięcy. Przecież dzielenie tego na części byłoby naprawdę dziwne. I tak jest to symboliczna kwota. Pamiętam jak kiedyś powiedziałem do prezesa kongresu, pana Mazewskiego: „Czy my w ogóle, prezesie, będziemy mogli coś wam dać? Przecież to jest «utopia Morusa»”.

(Przewodniczący Andrzej Person: No i doczekał się pan.)

Ale w tamtym czasie, gdy on pomagał w okresie stanu wojennego... A dzisiaj się okazuje... I dlatego to jest dla mnie specyficzna chwila.

Jeśli zaś chodzi o to rozliczenie, to co pan senator Ryszka powiedział... No najlepszy przykład, że na uczestnika wydajemy po 85 zł. Nikt się za 85 zł nawet nie utrzyma.

(Przewodniczący Andrzej Person: Herbata i sucharki raczej, prawda?)

Powinien być dużo większy, kilkakrotnie większy wkład.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Możemy zatem głosować, bo rozumiem, że innych głosów, opinii nie ma.

Kto z pań i panów senatorów jest za tym, żeby wspomóc Kongres Polonii Amerykańskiej kwotą 85 tysięcy zł, proszę podnieść rękę. (13)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał? (0)

Dziękuję bardzo. Zatem przyjęliśmy uchwałę, że przeznaczamy 85 tysięcy. I taka opinia zostanie skierowana do Prezydium Senatu.

Przechodzimy do spraw różnych.

Wiem, że pan senator Stanisław Gogacz chciałby zabrać głos na temat wczorajszego, przykrego dla nas incydentu na Białorusi.

Proszę bardzo.

Senator Stanisław Gogacz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chciałbym powiedzieć, że byłem na Grodzieńszczyźnie z soboty na niedzielę, to znaczy pojechałem tam w sobotę wieczorem, a wróciłem w niedzielę. Przebywałem tam w ramach obchodów września grodzieńskiego, uczczenia wyjątkowo bohaterskiej obrony Grodna, które jako jedyne miasto przez trzy dni broniło się przed Bolszewikami. Dzieci, tak zwane orlęta grodzieńskie, wykazywały się niesamowitym bohaterstwem w obronie tego miasta. Były żywymi tarczami, przywiązywano do czołgów itd.

Ale do czego zmierzam? Mianowicie w niedzielę rano modliliśmy się na cmentarzu w Grodnie, gdzie jest kwatera polska. Dzień wcześniej usytuowano tam, o czym zresztą państwo czytaliście w poniedziałkowej „Rzeczpospolitej”, taki bardzo nierzucający się w oczy krzyż katyński z tablicą. Nie pamiętam, jaki napis był na tej tablicy, ale dotyczył oczywiście Katynia. Wczoraj czy też nawet dzisiaj dowiedzieliśmy od pani prezes Andżeliki Borys, która przebywała tam w ramach rady konsultacyjnej do spraw Polonii przy marszałku Borusewiczu, że w nocy tę tablicę zniszczono. Otrzymałem telefon od przedstawicielki Polaków, którzy tam mieszkają, z pytaniem, co o tym sądzę. Odpowiedziałem, że oczywiście mogę wyrazić swoje zdanie, ale skoro za półtorej godziny odbędzie się posiedzenie komisji spraw emigracji, to dobrze byłoby, żeby i komisja zastanowiła się nad tym, czy zając jakieś oficjalne stanowisko w tej sprawie, czy też w inny sposób się zachować. Bo wydaje się, że Polacy chyba oczekują, żebyśmy w jakiś sposób się do tego ustosunkowali.

Nie znam dokładnie historii przygotowania tego krzyża katyńskiego od strony technicznej, ale wydaje mi się, że jeśli został zniszczony, to powinniśmy wysłać jakiś sygnał, przede wszystkim jako komisja, a nie poszczególni senatorowie. Aczkolwiek indywidualnie też możemy to oceniać. Tak że taki problem chciałem tylko przedstawić. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos w tej sprawie? Czy możemy takie rozwiązanie zastosować? Zwrócimy się do MSZ o wyjaśnienie tej sprawy i wówczas skierujemy swoje stanowisko, tak? Rozumiem, że taką decyzję podejmujemy. Jutro spróbuję przy pomocy biura skontaktować się z MSZ, żebyśmy mieli pełną informację na ten temat.

I właściwie innych spraw różnych nie ma... A nie, pan senator Konopka się zgłasza. Proszę, jaka aktywność jest dzisiaj.

Senator Marek Konopka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chciałbym podziękować panu i wszystkim członkom naszej komisji za to, że poparliście mój wniosek w sprawie budowy Domu Polskiego w Barze. Byliśmy tam

razem z panem senatorem Korfantym i doprowadziliśmy do tego, że mer przekazał nieodpłatnie ziemię pod ten budynek. Dzisiaj otrzymałem pismo skierowane na ręce pana przewodniczącego, że taki wniosek w 2010 r. zostanie złożony do naszej komisji, z czego się bardzo cieszę i dziękuję.

I chciałbym jeszcze drugą kwestię podjąć. Byłem, co prawda prywatnie, na I Światowym Zjeździe Wilniuków w Wilnie tego roku. Odwiedziłem cmentarz Na Rossie i taka myśl mi przyszła do głowy. Czy ewentualnie nie moglibyśmy się zwrócić do tych środowisk czy stowarzyszeń wileńskich, żeby zajęły się oczyszczaniem tych grobów? Warto by nawet dofinansować taką działalność, bo rzeczywiście tam jest bałagan, nic nie jest przygotowane. Mamy różnego rodzaju projekty. Może wystosować do tych środowisk jakiś wyjątkowy apel, już nie mówię o odnawianiu, ale przynajmniej w sprawie wyczyszczenia grobów, wykoszenia trawy? Bo tam jest bardzo, bardzo nieprzyjemnie, a jednak w okresie wakacyjnym przyjeżdża dużo grup polskich, które zwiedzają ten cmentarz. Przynajmniej przy tych grobach, gdzie zatrzymują się przewodnicy, trzeba by posprzątać, byłoby to bardzo dobre.

I drugi apel. Można by pokusić się, żeby przy grobie marszałka Piłsudskiego raz na miesiąc położyć jakieś świeże kwiaty. Tam są takie haki wbite w płot i na nich wiszą dwa, trzy sztuczne wieńce, nie wiem, może od dwóch, trzech lat. Dobrze byłoby ten wizerunek poprawić. To taki apel mam do was wszystkich.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Felińska. I rozumiem, że pan senator Gogacz w tej samej sprawie.

Senator Janina Fetińska:

Dziękuję bardzo.

Ja też chcę powiedzieć, że byłam w Wilnie w pierwszych dniach I Światowego Zjazdu Wilniuków. Było bardzo piękne rozpoczęcie, widziałam wszystkie imprezy, ale już poza programem byłam także na cmentarzu w Ponarach. I chcę powiedzieć, że tam jest nasz pomnik, ale w zasadzie nie ma żadnego muzeum, żadnej sali wystawowej, nic, co by pozwoliło przekazać więcej informacji licznie przybywającym tam Polakom. Tymczasem jest bardzo nieduże, ale schludne muzeum żydowskie, które nie chce otworzyć swoich podwoi dla polskiej części. W związku z tym osoby tam mieszkające wystąpiły z inicjatywą...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...nie ...żeby wynająć albo wykupić puste obiekty znajdujące się w pobliżu. Właściwie jest jeden obiekt po firmie, która opuściła to miejsce. I to byłoby niedrogo. W tej chwili ten obiekt jest w zarządzie miasta Wilna. Skierowałam w tej sprawie pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, złożę także oświadczenie do pana Przewoźnika, ale chciałabym tę sprawę przedstawić też komisji, ażeby poprzeć tę inicjatywę. O ile wiem, również konsulat jest zorientowany w tej sprawie. Gdybyśmy jednak tutaj, na miejscu wywarli pewną presję, to byłoby dobrze, ponieważ to właśnie Polacy licznie tam przybywają i domagają się jakiejś wystawy, informacji. A tam niewiele można zobaczyć, poza pomnikiem. Poza tym nie ma tam nawet odpowiednich warunków higienicznych. Duże grupy, które przyjeżdżają, nie mają gdzie umyć rąk itd. Tak

że zwracam uwagę na to, że jest taka pilna i ważna sprawa, bo niedrogo można by ten budynek wynająć lub wykupić. Może z tych środków inwestycyjnych, które nam zostają? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan Gogacz. Potem pani Pańczyk-Pozdziej.

Senator Stanisław Gogacz:

Panie Przewodniczący, będąc w Grodnie, miałem okazję zapoznać się z działalnością dwóch polskich szkół, które tam istnieją: szkoły społecznej prowadzonej przez Związek Polaków na Białorusi i szkoły społecznej prowadzonej przez Macierz Szkolną. Miałem okazję obejrzeć właśnie tę szkołę prowadzoną przez Macierz Szkolną. Ona mieści się w wynajętym budynku i lekcje odbywają się codziennie, nie w soboty, ale codziennie, mimo że to jest szkoła społeczna, nie w systemie białoruskim. W zajęciach uczestniczy zróżnicowana wiekowo młodzież. I do czego zmierzam? Mianowicie pan prezes Sienkiewicz bardzo mnie prosił... Zresztą zapoznał mnie z funkcjonowaniem szkoły, z jej działalnością, i zaprosił, razem z całą delegacją gości, którzy byli obecni w Grodnie, czyli panem ministrem Krupskim i jeszcze innymi osobami, na plac budowy nowej szkoły, która ma być prowadzona przez Macierz Szkolną. I moje pytanie jest takie. Pan Sienkiewicz powiedział, że nic nie dostał od Polski, mówiąc tak generalnie, czyli również z Senatu, poza pozwoleniem, wydanym przed czterema czy pięcioma laty, na budowę takiej szkoły. Czy z tych pieniędzy inwestycyjnych... Bo jak zrozumiałem, ktoś miał złożyć wniosek, ale nie jestem pewien. Tak więc, czy z tych pieniędzy inwestycyjnych nie moglibyśmy przekazać im przynajmniej symbolicznej kwoty? Bo ten budynek już jest w stanie surowym, trwają ostatnie prace na dachu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Problem jest bardzo skomplikowany, ale może przyszedł moment, w którym wreszcie jest szansa na jakąś pozytywną decyzję.

Panie Dyrektorze, proszę nam przybliżyć ten temat. Zresztą większość z nas tam była i zna sprawę.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Panie Przewodniczący! Panie Senatorze!

Powiem tak. Po pierwsze, sprostowanie. Tam jest budowana nie tyle szkoła, ile siedziba Polskiej Macierzy Szkolnej, budynek, w którym ma się znajdować między innymi szkoła. Dzisiaj pomieszczenia, w których mieści się Macierz Szkolna, są wynajmowane i rzeczywiście jest opłacany czynsz.

Po drugie, chciałbym państwa senatorów poinformować, że wpłynął wniosek Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na kwotę 315 tysięcy zł na ten rok. Pojutrze on będzie przedłożony Prezydium Senatu z prośbą o decyzję o dopuszczeniu do procedury jako wniosek złożony po terminie. Jeżeli prezydium podejmie taką pozytywną decyzję, to w pierwszych dniach października, przed następnym posiedzeniem, wniosek ten będzie też przedmiotem obrad Wysokiej Komisji. Po opinii zespołu, a przed decyzją prezydium. W związku z tym wtedy będzie można szczegółowo na ten temat dyskutować.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan senator Abgarowicz, proszę bardzo.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym poprzeć tutaj propozycję senatora Gogacza i za pośrednictwem pana prosić Prezydium Senatu o dopuszczenie jednak tego wniosku. Szkoła ta jest budowana głównie z darów fundacji Polaków mieszkających w Holandii, którzy patrzą, czy również państwo polskie wspiera w jakimś sensie tę budowę. Kwota 300 tysięcy to jest bardzo niewiele, a darczyńcy, jeżeli nie widzą żadnego zaangażowania ze strony Senatu polskiego, to uważają, że sprawa jest niejasna, co grozi zahamowaniem finansowania. Tak że wydaje się, że rzeczywiście warto ten wniosek dopuścić. Ja po swojej wizycie tam już to proponowałem, zresztą namawiałem ich, żeby taki wniosek złożyli. Wydaje się, że warto by to zrobić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Mogę państwu obiecać, że na prezydium poprę to, o ile oczywiście mój głos będzie miał jakieś znaczenie, ale chyba tak.

Bardzo proszę, czy ktoś z państwa senatorów chce jeszcze zabrać głos?

Pani Senator, bardzo proszę.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Na moment chciałabym wrócić do tych spraw wileńskich, bo myślę, że tam w Wilnie jest więcej takich obiektów kulturalnych, które wymagałyby jakiejś większej troski ze strony stowarzyszeń, nie mówiąc o Senacie. Na przykład Muzeum Mickiewicza. Wprawdzie jego kustosz dwoi się i troi, żeby zrobić muzeum z prawdziwego zdarzenia, ale jest tam dość siermiężnie i nie ma co ukrywać, że po prostu takie obiekty wymagają naszej pomocy. Szkolnictwo w Wilnie jest już na w miarę dobrym poziomie, doposażone, i dyrektorzy szkół raczej nie skarżą się na to, że nie mają od nas pomocy. A te wszystkie obiekty, jak cmentarz Na Rossie, jak muzeum, wymagają po prostu większego zainteresowania z naszej strony. Teraz to jest zły obraz. Ten zabytkowy, stary cmentarz wygląda, jak wygląda, o czym powiedział tutaj kolega senator, to samo jest z muzeum i innymi obiektami. Myślę, że powinniśmy się nad tym zastanowić. To jednak powinna być trochę lepsza, godniejsza wizytówka Polski w Wilnie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękuję.

Myślę, że postawię kropkę nad „i”, kiedy powiem, że czasami musimy nieco surowiej traktować naszych beneficjentów. Nie chcę przez to powiedzieć, że oni tam hojnie występują z wnioskami o pomoc, a my jej udzielamy. Chodzi o to, że bardzo często jest tak, jak powiedzieli pani senator czy pan senator Konopka, że naprawdę nie potrzeba wielkiego wysiłku, żeby tę młodzież szkolną zachęcić, nie tylko przy okazji Wszystkich Świętych, lecz także w każdy inny dzień czy weekend, żeby wyrwała trochę chwastów i pomalowała płot. Niektóre obiekty naprawdę wyglądają karygodnie, a przecież nie jest potrzebna duża fatyga, żeby coś z tym zrobić.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Może tylko dodam, że moim zdaniem to powinno być obowiązkiem tych szkół polskich, tej młodzieży. W zamian za to, co otrzymują od nas, przynajmniej powinni się zainteresować takimi obiektami. To nie wymaga dużych nakładów finansowych, lecz po prostu takiej codziennej troski, dbałości. W Polsce jest codziennością, że dzieci idą na cmentarz różnych żołnierzy, sprzątaję groby itd. To dlaczego na takim pięknym zabytkowym cmentarzu polska młodzież nie miałaby tego robić?

Przewodniczący Andrzej Person:

To samo miałem na myśli, ale pani senator tak pięknymi słowami to wyraziła. Jeszcze raz dziękuję.

Chciałbym podziękować państwu za sporą aktywność. Akurat tak się składa, że ogromna większość tutaj obecnych wykazuje tę aktywność polonijną w czasie wakacji, bo wtedy jest dużo różnych imprez, festiwali, przedsięwzięć. Państwo najczęściej biorą w tym udział, za co dziękuję. I myślę, że w przyszłym roku trzeba będzie pomyśleć, żeby zaktywizować wszystkich, bo w październiku i listopadzie właściwie już nic się nie dzieje, a sierpień i wrzesień to miesiące, w których czasami jest po kilka takich imprez polonijnych w tygodniu.

Dziękuję bardzo. Życzę miłego wieczoru i do zobaczenia za dwa tygodnie, we wtorek.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 30)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851